

„Głupi Jakub“ Rittnera w teatrze im. Osterwy

Sztuka w III aktach Tadeusza RITTNERA, reżyseria Wanda LASKOWSKA, scenografia Jerzy TOROŃCZYK, kierownik literacki Maria BEHCZYC-RUDNICKA.

Minęło 45 bez mała lat od czasu, kiedy Rittner napisał „Głupiego Jakuba“. O tej sztuce Boy mówi: „Grana lepiej lub gorzej trzyma się zawsze mocno i budzi refleksje nad żywotnością utworów scenicznych wobec próby czasu“.

„Głupi Jakub“, to nie lada demagogiczna pozycja w naszej literaturze dramatycznej. Rittner w tej sztuce dał po mistrzowsku destrukcyjny wpływ pieniądza, wokół którego toczy się cała akcja. Pieniądz tu jest środkiem najgłębszych zainteresowań. Pieniądz leży tu u podłoża wszystkich dramatycznych przeżyć.

Właściciel majątku szambelan, był jak powiada sam z goryczą — przez całe życie niewolnikiem tego majątku, wyrzekł się wszelkich radości życia, aby utrzymać się na „odwiedniej“ pozycji społecznej. Siostrzanie, para pasożytów, żyją na łaskawym chlebie szambelana, nosi wszelkie upokorzenia, byle nie opuścić „pańskiego domu“ i nie powieść się ewentualnego zapisu w testamentie. Nawet młodzianka, pełna treści życia, na pozór prostolinijna Hania, ulegnie urzekającej potędze pieniądza i poświęci swą miłość do „odwiedniej“ sprzedając się zgorzkniałemu

starcowi, gdyż jest on w stanie zapewnić jej „pozycję“ w ówczesnym społeczeństwie, o jakiej nie mogłaby marzyć, zostając żoną Jakuba. Jedyne Jakub zna i ceni inne niż pieniądze wartości, naprawdę istotne w życiu: pracę, miłość, prawdę, swobodę i nigdy nie zdecyduje się na czyn nie licujący z godnością człowieka. Ale dlatego właśnie w tamtym świecie zyskał sobie ironiczny przydomek „głupiego“.

Sztuka Rittnera stanowi doskonały dokument epoki.

„Głupi Jakub“ od chwili prapremiery w Wiedniu, a następnie w Krakowie, grywany był często na najlepszych scenach Polski i w najlepszych obsadach. Różne też były koncepcje reżyserskie. W jednych przedstawieniach dwór szambelana był pogodnym, szlacheckim „dworem modrzewiowym“, otulonym łpami, sam zaś szambelan zasługującym na pewne współczucie starcem, który zabiegając o utrzymanie majątku pozbawił się wszystkich radości życia.

W innych koncepcjach dwór szambelana był zaniębanym siedliskiem ponurych charakterów, wytwórną — jak pisze Stanisław Dąbrowski — kwasów życiowych.

Reżyseria Wandy Laskowskiej, która przygotowaniem „Głupiego Jakuba“ w teatrze im. Osterwy zairauguowała swój gościnny pobyt w Lublinie idzie raczej po linii tej drugiej koncepcji z tym jednak, że Wanda Laskowska wniosła wiele własnych pomysłów.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że przedstawienie sztuki Rittnera należy do

najbardziej udanych w lubelskim teatrze, co w dużej mierze jest zasługą reżysera, no i oczywiście aktorów.

Wanda Laskowska potrafiła nie tylko właściwie obsadzić rolę (z wyjątkiem roli Jakuba), ale doskonale je ustawić, wnikliwie przeanalizować każdą postać i każdą sytuację. Toteż spektakl lubelski technicznie głęboką prawdą i dobrym oddaniem atmosfery środowiska. Postacie nie są papierowe. Każda z nich stanowi sylwetkę bardzo charakterystyczną, tak że sztukę w ujęciu zespołu teatru im. Osterwy można nazwać sztuką charakterów, co jest zresztą zgodne z założeniami autora i dlatego tym bardziej zasługuje na uznanie.

Na czoło zespołu wystąpił Aleksander Aleksy w roli szambelana. Jak wspomnieliśmy, interpretacja tej roli, obsadzonej na scenach Polski przez najlepszych aktorów — były różne.

Aleksander Aleksy pokazał nową, niejako postać, która w każdym razie przypomina bardziej kreację Kamińskiego, aniżeli Frenkla. Szambelan Aleksy jest przykrym, okucziwym, zgryźliwym starcem, wypranym ze wszelkich niemal uczuć zabiegającym jedynie o swój majątek. I tylko jego afekt do Hani ujawnia się chwilami w bardziej „ludzkiem“ słowie czy geście, choć i w stosunku do niej jest na ogół zgryźliwy, ostry, surowy. Jest skąpcem stojącym na straży swego majątku i stała troska o jego pomnożenie, walka o utrzymanie się na „odwiedniej pozycji“ przesłoniła mu cały świat, pozbawiła wszelkich ludzkich uczuć, uczyniła bezwzględnym, podejrziwym i nieczułym na wszystko, co nie służy jego życiowemu celowi: powiększaniu majątku. I dopiero wstrząs psychiczny, jaki sprawiło mu odkrycie, że Hania ko-

cha jego rzadce, który jako rywal ma nad nim przewagę młodości i urody sprawia, że zgorzkniały starzec dochodzi do smutnego wniosku, iż przez całe życie był niewolnikiem swego majątku i dla niego wyrzekł się wszelkich życiowych uciech.

Aleksander Aleksy zrezygnował przy tym całkowicie z jakichkolwiek akcentów komizmu, co wyszło na dobre tej roli.

Halina Przybylska, która niedawno zasilila zespół teatru im. Osterwy zaprezentowała się lubelskiej publiczności w roli Hani. Trzeba przyznać, że ta prezentacja zdolnej aktorki, którą pamiętamy z filmu „Pamiętka z Celulozy“ wypadła bardzo dobrze. Przybylska stworzyła pełną wdzięku, w miarę załotną, posiadającą sporą dozę ambicji postać dziewczyny, zakochanej w Jakubie, która pragnie jednak zdobyć odpowiednią pozycję w ówczesnym społeczeństwie. Słabiej jedynie wypadła Hania w ostatnim akcie, kiedy staje przed nią trudny problem wyboru pomiędzy miłością do Jakuba, a małżeństwem „z wyrachowania“. Przybylska nie wygrała należycie rozterki duchowej, jaką niewątpliwie przeżywała młoda dziewczyna zakochana w Jakubie, tak że zaledwie krok dzieli tę postać od wyrafinowanej do głębi kobiety, co stoi w jaskrawej sprzeczności z obrazem Hani, jaki widzimy w dwóch pierwszych aktach.

Piotr Kurowski w roli Jakuba został mało szczęśliwie obsadzony. Rola ta wybitnie nie odpowiada temu zdolnemu aktorowi, którego bardzo dobrą kreację pamiętamy np. z „Młodości ojców“. Jakub powinien być pełnym życia, prostolinijnym, doskonałym zdającym sobie sprawę ze swoich ideałów życiowych, kochającym prawdę człowiekiem. — Tymczasem w interpretacji Piotra Kurowskiego cechy

te są niejako zamazane, góruje nad nimi nie uzasadniona niczym nerwowość, co bynajmniej nie jest równoznaczne z szybkością decyzji.

Kazimierz Iwiński, który ma być podtataśmiałym wojskowym hulaką i nicponiem z resztkami fanaberii oficerskiej, dość słabo i sztywno wypadł w I akcie, potem jednak rozegrał się i jego Teofil stał się zgodny z założeniami autora.

Dobrą postać siostry szambelana Marty, zgorzkniałej „rezydentki“ pozostającej na łaskawym chlebie brata i liczącej na zapis w testamentie, dlatego też zazdrosnej o każdego, kto mógł zdobyć sympatię szambelana, stworzyła Maria Górecka. I tu, podobnie jak w roli szambelana dobrze się stało, że Górecka przy swojej koncepcji zrezygnowała z akcentów komicznych.

Typowym prezesem jest Zygmunt Regro. Dobrze zagrali też: Bronisław Romaniszyn (doktor), Stanisław Olejarnik (syn prezesa) i młodzianka debiutantka, której rżawiska nie ujawniono w programie w roli Misi, córki prezesa. Lucja Gularska (Katarzyna, matka Jakuba) w stosunku do całego zespołu może nieco przeszarżowała swą rolę, jakkolwiek gra jej podoba się zdecydowanie publiczności. Zresztą Katarzyna, która miała bardzo bujne życie i nie potrafiła nawet powiedzieć synowi, kto jest jego ojcem, musi odbijać od pozostałych postaci, kierujących się w życiu zasadami drobnomieszczańskiej moralności.

Dekoracje Jerzego Torończyka stworzyły dobrą oprawę do środowiska zgorzkniałego szambelana. Tak właśnie wyobrażamy sobie dwór, w którym nie gościła nigdy prawdziwa radość, a wszystkie sprawy obracają się wokół usilnych zabiegów o majątek. (th)